



DLACZEGO TYLKO WOŁOMIN?

Po artykułach zamieszczonych na łamach GEODETY: „Tryptyk wołomiński, czyli nowelizacja patologii” (listopad 2004) i „Premier za krótki na Wołomin” (grudzień 2005), żartobliwie można stwierdzić tylko jedno: wystarczy w tytule użyć słowa „Wołomin”, a liczba czytelników powinna wzrosnąć dwukrotnie.

PIOTR GŁĘBICKI

Obecnie miasto to znakomitej większości czytelników kojarzy się wyłącznie z przestępczością zorganizowaną, patologią i ma pejoratywny wydźwięk. Dlatego wszystko, co jest robione w Wołominie, jest z natury rzeczy złe, nielegalne etc. Nikt jednak nie podjął wysiłku uważniejszego przyjrzenia się całej sprawie. Co zatem takiego nagannego, niezgodnego z prawem dzieje się w geodezji wołomińskiej?

● BŁĘDY BYŁY, ALE ZOSTAŁY NAPRAWIONE

Parę faktów z historii: na mocy art. 20 ustawy z 26 listopada 1998 r. o *finansach publicznych* utworzono w 1999 r. gospodarstwo pomocnicze do obsługi PODGiK. W kwietniu 2000 r. wprowadzono program GEO-MAP jako narzędzie do prowadzenia mapy numerycznej, a pierwszy cennik – dopiero w kwietniu 2001 r. W przejściowym okresie obowiązywały ceny uznaniowe, ustalone w drodze negocjacji między ówczesnym kierownikiem gospodarstwa a wykonawcą (za wiedzą i zgodą ówczesnego geodety powiatowego – merytorycznego przełożonego nad działalnością gospodarstwa). Działania te, z przyczyn oczywistych, były praktyką naganną i mającą podtekst korupcyjny. Dlatego jednostka założycielska zdecydowała się na wprowadzenie oficjalnego cennika (mając do tego prawo na mocy art. 4, ust. 1 pkt 2 ustawy

z 20 grudnia 1996 r. o *gospodarce komunalnej*), który z pewnymi modyfikacjami funkcjonuje do dzisiaj. Wspomniany cennik obejmuje wyłącznie pozycje dotyczące aktualizacji treści mapy zasadniczej i kosztów sporządzenia kopii – czyli dokładnie to, co nie jest uregulowane stosownym rozporządzeniem (obecnie: rozporządzenie ministra infrastruktury z 19 lutego 2004 r. w *sprawie wysokości opłat za czynności (...)*, załącznik nr 1, pkt 9.12).

Nie zapominajmy, że gospodarstwa pomocnicze są wyodrębniane z jednostek budżetowych i jako takie są przedłużeniem budżetu państwa ze wszystkimi tego konsekwencjami. „Wizytacje” przeprowadzone w Wołominie przez NIK (styczeń 2005) oraz po piśmie do premiera przez RIO (przełom lipiec-sierpień 2005) nie wykazały nieprawidłowości pod względem funkcjonowania i zasadności stosowania w gospodarstwie cennika. Jak widać, Wołomin działa w granicach obowiązujących przepisów prawa, a jeżeli nawet popełnia błędy – to wyciąga z nich wnioski.

● ODPOWIEDZIALNOŚĆ SCEDOWANA NA STAROSTÓW

Nawiązując do innych poruszanych w przytoczonych artykułach kwestii: w § 8 pkt 2 rozporządzenia ministra rozwoju regionalnego i budownictwa z 16 lipca 2001 r. w *sprawie zgłaszania prac geodezyjnych (...)* jasno określa się, kto dokonuje aktualizacji treści mapy prowadzonej w formie cyfrowej.

Ale na czyj koszt? Wspomniane wcześniej rozporządzenie o opłatach ani żadne inne przepisy w sposób jednoznaczny tego zagadnienia nie regulują. Stanowisko takie zajął GUGiK w piśmie skierowanym do pana Dariusza Szymanowskiego NL-09-136-2005 (do wiadomości starosty powiatu wołomińskiego), w którym czytamy: „(...) Brak w tych sprawach jednoznacznego orzecznictwa (...) Jednym z istotnych założonych kierunków działań jest włączenie tzw. kosztów reprodukcji dotychczas ustalanych przez starostów bezpośrednio do opłat administracyjnych, a przez to wyeliminowanie uznaniowości organów administracji geodezyjnej i kartograficznej w tej sprawie. Uznaniowości skutkującej różnorodnością zasad rozliczeń pomiędzy tymi organami a jednostkami wykonawstwa geodezyjnego i kartograficznego(...)”. Pismo z 19 stycznia 2005 r., podpisane przez wiceprezesa GUGiK Ryszarda Preussa, pozwoliło mieć nadzieję, że władze geodezyjne najwyższego szczebla rozumieją problem i pracują nad jego rozwiązaniem. Z przytoczonego fragmentu widać, że w sprawie cen odpowiedzialność została scedowana na starostów i przynajmniej przez ostatnie pięć lat nikt z władz geodezyjnych tym problemem się nie zajął.

● NAJCIEMNIEJ JEST POD LATARNIĄ

Zresztą sama konieczność opłat jest dość powszechnie akceptowana przez jednostki wykonawstwa geodezyjnego. To, czy płacili kreślarce (w przypadku mapy analogowej), czy gospodarstwu (odkąd w Wołominie jest mapa numeryczna), zasadniczo niczego dla nich nie zmienia, a przedmiotem dyskusji jest wyłącznie wysokość ponoszonych

opłat. Dwóch niezadowolonych z takiego stanu rzeczy geodetów „mać” wodę wokół całej sprawy, aż ta dociera do GUGiK. A prezes jedną z pierwszych rzeczy, jakie robi, to kieruje pismo do premiera RP z wnioskiem „o podjęcie działań nadzorczych względem powiatu wołomińskiego”. Dlaczego tylko Wołomin, skoro – jak pisze pan Przywara we wspomnianym wyżej artykule – w podobnej sytuacji na terenie kraju znajduje się jeszcze około 70 starostw, które powołały do życia gospodarstwa?

Od lat Wołomin koresponduje z gospodarstwami funkcjonującymi na terenie Mazowsza. Z całą odpowiedzialnością można stwierdzić, że koszty ponoszone przez geodetów w Wołominie nie odbiegają od podobnych cenników w innych miejscach (Grodzisk, Legionowo, Piasечно, Ożarów itd.). I żeby dodać całej sprawie pikanterii, wchodzimy na stronę Centralnego Ośrodka Dokumentacji Geodezyjnej i Kartograficznej Głównego Urzędu Geodezji i Kartografii (www.cod-gik.waw.pl) i znajdujemy „ceny umowne na usługi kserograficzne”. Według zamieszczonego tam cennika przykładowy format A0 (papier): 10,50 zł + VAT, a w Wołominie odpowiednio: 9,20 zł + VAT! Jak mówi stare przysłowie, najciemniej jest pod latarnią. Widać przepisy są naprawdę niejednoznaczne, skoro pozwalają pobierać opłaty ośrodkowi przy GUGiK, a nie pozwalają w Wołominie, choć to zaledwie 30 km dalej.

● WOŁOMIN GOTOWY DO STARTU W SIECI

Korzystając z okazji, warto wspomnieć o czymś, co w całej tej walce z gospodarstwami umyka. Tocząc wojnę o opłaty w ośrodkach, zapomina się o tym, że gospodarstwa wykonują konkretne działania mające na celu usprawnienie funkcjonowania tych „przestarzałych” instytucji. Wołomin jest bogatym w inwestycje powiatem, gdzie rocznie rejestruje się średnio 8-10 tys. zgłoszeń robót geodezyjnych, do obsługi których gospodarstwo zatrudnia 14 osób. W ramach tych etatów wykonywane są typowe czynności ośrodka – rejestracja zgłoszeń, przygotowanie materiałów etc. oraz aktualizacja treści mapy numerycznej. Właśnie mapa numeryczna pozwala na zsynchronizowanie i przerób tak dużej liczby nowych pomiarów. Dlatego nie można sprowadzać do wspólnego mianownika ośrodków małych, z liczbą zgłoszeń wynoszącą 2-3 tys., gdzie tradycyjne technologie jeszcze się sprawdzają, i ośrodków takich jak Wołomin.

Mimo wszystkich bieżących zadań, w ramach wolnych mocy przerobowych stale wzbogacana jest część numerycznego zasobu. Obecnie w tej formie przechowywane i wykorzystywane są mapy jednostkowe dużych formatów, baza osnowy (przebiegi, współrzędne, opisy i informacja o ich stanie), zarysy pomiarowe etc. W styczniu 2005 r. zapadła decyzja, iż wszystkie operaty wpływające od początku roku będą w całości skanowane. Obecnie przydałby się kolejny pracownik, który rozpocząłby numeryczną archiwizację dokumentów przyjętych do zasobu przed rokiem 2005, aby za jakieś 5-10 lat móc mówić o całkowicie informacyjnym zasobie geodezyjnym i kartograficznym w Wołominie. Już dzisiaj Wołomin jest przygotowany do udostępniania swoich zbiorów w sieci, ale tu również brakuje konkretnych regulacji prawnych: co, za ile i w jakiej formie może być udostępniane tą drogą.

● ZA, A NAWET PRZECIW

Przy obecnym stanie finansów publicznych gospodarstwa pomocnicze to jedyny skuteczny sposób wprowadzenia geodezji w kolejny wiek – wiek informatyczny. W Wołominie udaje się to chyba zrealizować, sadząc po licznych wycieczkach z innych ośrodków, jak też wizytach gości szczebla centralnego, a nawet zagranicznych obserwatorów. Pozostaje mieć cichą nadzieję, że nie pokazujemy im patologii i skrajnego przykładu, jak geodezja nie powinna być prowadzona. Przewaga ośrodków z informatyzowanych nad „tradycyjnymi” jest oczywista i zdaje sobie z tego sprawę zarówno GUGiK, jak i WINGiK. Stąd cała polityka „odsuwania problemu od siebie”. Zawsze można później powiedzieć, że w zasadzie to „my” was rozumiemy i zawsze popieraliśmy, ale inni (np. premier) byli przeciw.

● KOSZTY Z INWESTORÓW NA STAROSTÓW?

Reasumując, sprawa cen wymaga jednoznacznej regulacji w przepisach – i z tym postulatem zgadzają się wszystkie zainteresowane strony. Zastanawiające jest natomiast, dlaczego ten postulat wyszedł od jednostek wykonawstwa geodezyjnego. Opłaty ponoszone na podstawie faktur wystawianych przez gospodarstwa, jak też inne koszty wykonania roboty geodezyjnej (PFGZGiK, dojazdy, pracownicy, podatek, zysk etc.) powinny stanowić podstawę kalkulacji przedłożonej potencjalnemu inwestoro-

wi – zleceniodawcy roboty. Może w tym całym zamieszaniu odnośnie opłat ktoś ma nadzieję, że przeniesienie kosztów aktualizacji mapy numerycznej oraz kosztów sporządzania kopii na starostów w sposób nieuzasadniony zwiększy jego zyski? Bo raczej nie należy liczyć na to, aby uściślenie przepisów w jakikolwiek sposób przełożyło się na „rynkowe” koszty ponoszone przez inwestorów.

● LICZA NA ROZSADEK WYKONAWCY?

Próby „poprawienia” rozporządzenie ministra infrastruktury z 19 lutego 2004 r. w sprawie wysokości opłat (...) są cokolwiek dziwne. Poprzednia propozycja, z początku roku 2005, została przedłożona do zaopiniowania powiatom, czyli prawidłowo – tam, gdzie rozporządzenie będzie stosowane. Krytyczne uwagi do tekstu, który przeszedł jedynie kosmetyczne poprawki (np. wykreślenie wspomnianego pkt 9.12), zablokowały jego wejście w życie.

Obecnie, po cichu, tworzony jest nowy projekt – ani słowa w nim o tym, na czyj koszt prowadzona będzie aktualizacja treści mapy numerycznej (brak odpowiednika obecnego pkt 9.12), natomiast koszty reprodukcji stanowią treść zmodyfikowanego obecnego pkt 9.1 – będzie to ryczałt. Dlaczego zatem wykonawca miałby zamawiać potrzebne mu 4 odbitki formatu A0, kiedy za te same pieniądze można będzie dostać ich np. 1000? Może w ostatecznej wersji pojawi się enigmatyczny zapis, np. o zdrowym rozsądku wykonawcy – bo niewątpliwie zabrakło go ustawodawcy. W sprawie tego konkretnego rozporządzenia nic nie idzie tak sprawnie, jak zmiana odpowiedzialnego ministra: poprzednie rozporządzenie wprowadzone było przez ministra rozwoju regionalnego i budownictwa, obecne przez ministra infrastruktury, a przyszłe ma szansę być podpisane przez ministra transportu i budownictwa w porozumieniu z ministrem rolnictwa i rozwoju wsi.

Doświadczenie ostatnich lat uczy, że bezpieczniej jest się nie wychylać. Sprawy związane z mapą numeryczną w Wołominie zawędrowały aż do premiera, co niewątpliwie dowodzi słabości struktur geodezyjnych. Próba bycia nowoczesnym, zamiast spotykać się ze zrozumieniem i wsparciem, kończy się nieustającymi kontrolami i w większości przypadków bezzasadną krytyką.

Author jest kierownikiem Gospodarstwa Pomocniczego Obsługi Geodezyjnej w Wołominie